Nr. 5. Lwów, dnia 20. Kwietnia 1880. Rok I.

Wychodzi co 5 i 20.

Członkowie Tow. „Spójni "otrzymują bezpłatnie.

Przedpłata miejscowa i zamiejscowa wraz z przesyłką pocztową wynosi:

rocznie . . . . 4 złr. 40 ct.
półrocznie . . . 2 „ 20 „
kwartalnie . . . 1 „ 10 „

— Rękopisów nie zwraca się. —

SPÓJNIA

Redakcya, Administracya i EKSPEDYCYA w Biurze Towarzystwa „Spójni" w Zakładzie kosmetycznym Jana Ihnatowicza, ulica Kopernika, l. 3 we Lwowie.

Ogłoszenia po 5 ct od wiersza czterołamowego drobnym drukiem (petytem) *przyjmuje się tylko od członków Towarzystwa.*

Odpowiedzialny za redakcyę: JAN IHNATOWICZ. Kierownik pisma: F. K. MARTYNOWSKI.

Ważna sprawa.

Chcemy zwrócić uwagę czytelników naszych na ważną bardzo spawę. Jakkolwiek w ostatnich czasach rzucano różne inicyatywy w celu polepszania stosunków ekonomicznych w naszej prowincyi — usiłowania te jednak, z małemi wyjątkami, nie odnosiły pożądanych rezultatów. Być może, iż przyszłość będzie szczęśliwszą, — bieżąca przecież chwila jest bardzo krytyczną dla naszego życia ekonomicznego.

Czy pomysły były niepraktyczne? Nie chcemy zabierać głosu w tej sprawie, ale nie możemy się wstrzymać od uczynienia uwagi, że najczęściej chwytamy się rzeczy wielkich, — pomijając małe, cisnące się w oczy, a które bodaj czy nie stanowią podstawy do wyjścia z kłopotliwego położenia.

Jeżeli zakładamy warstat lub fabrykę, to więcej wkładamy zwykle pieniędzy w wystawy i urządzenia, niż w materyał zapasowy, bądź jako kapitał obrotowy, bądź jako zapas surowego produktu przemysłowego. Gdy znowu otwieramy handel, to również wystawa i blaga panuje w nim wyłącznie. Chodzi nam o to zazwyczaj, aby pozór był okazały, błyskotliwy, nie troszcząc się wcale o to, że po za tym blichtrem ruina wyszczerza zęby lub weksel za wekslem ukrywa się w kieszeni żydowskiej.

Taki stan rzeczy widzimy w przedsiębiorstwach różnego rodzaju, nie inne zjawiska spostrzegamy w życiu całego społeczeństwa.

Oczywista, że taka gospodarka jest zawsze zasadniczą przyczyną bankructwa, jest podstawą wzbogacania się rozumiejących pracę i warunki jej, lecz niestety, wrogich nam żywiołów.

Nim to złe zniknie z naszego życia, potrzeba aby z jego następstw nie obcy, ale swoi korzystać mogli, potrzeba środków, któreby nawet w prawidłowym ekonomicznym rozwoju były potrzebne, istniały jako organa racyonalnego gospodarstwa.

Jako jeden z takich środków uważamy potrzebę otwieranie tak we Lwowie, jak i w innych większych miastach rodzaju ognisk handlowych, pośredniczących pomiędzy kupującym, a sprzedającym. Czy ogniska takie zwałyby się domami zleceń, czy bazarami, czy domami komisowemi, to nam obojętnem; — chodzi nam bowiem wyłącznie o cel i zakres działania onych.

Przypuściwszy, że ognisko takie, przeznaczone dla drobnego handlu, zwałoby się domem zleceń. Jakież więc przeznaczenie powinno być takiego domu?

W każdem mieście zdarzają się liczne bankructwa kupców, przemysłowców i rękodzielników. Każda znowu rodzina lub jednostka w ciągu roku posiada różne przedmioty do sprzedania. Owóż zdaniem naszem te warunki powinny być podstawą do rozwoju domów zleceń w naszym kraju.

Dom taki otwarty n. p. we Lwowie, mógłby przynieść naszemu miastu wielkie korzyści. Dzisiaj n. p. w razie bankructwa, kupiec jeżeli zmuszony jest przeprowadzić licytacyę, odbywa ją we własnym lokalu. Jakież tego skutki? Oto, albo musi spieszyć się z licytacyą i tym sposobem sprzedawać za bezcen towary, albo, jeśli ją chce przeprowadzić powolniej i korzystniej, potrzebuje przez parę miesięcy opłacać lokal i utrzymywać go odpowiednio. Oczywista, iż taka procedura nie może wyjść na korzyść bankruta.

Zdarza się znowu często, iż kupiec zamożniejszy posiada zapas towaru, który już wyszedł z mody. Musi on go sprzedać zacokolwiek, aby nie zawadzał i nie więził w sobie kapitału.

Trafia się również często, iż rzemieślnik albo fabrykant potrzebuje zaliczki na towar lub chce go wystawić na sprzedaż, a nie ma na to odpowiedniego miejsca.

Przy podupadaniu, tranzlokowaniu się i t. p. warunkach wiele rodzin posiada do sprzedania meble, całe urządzenia pokojów, kuchni i zapasy garderoby, które dzisiaj przechodzą za bezcen, wyłącznie w ręce żydowskie.

Otóż te i t. p. warunki powinny dostarczyć wątku dla interesów domu zleceń

Gdyby dom zleceń powstał we Lwowie, wtedy towar upadłego kupca lub przedsiębiorcy mógłby być do niego przeniesionym, i tam licytowanym, w skutek czego i upadłość zyskałaby wiele i dom zleceń robiłby interesa. Oczywista, że z licytacyi tego rodzaju, przypadłby pewien procent dla owego zakładu.

Tak samo w domu zleceń odbywać by się mogła sprzedaż wybrakowanych lub nie modnych towarów sklepowych. Sprzedaż zaś ruchomości mieszkalnych i garderoby mogłaby dostarczyć warunków do robienia dobrych bardzo interesów, które dzisiaj prowadzą żydzi i tylko żydzi, bogacący się naszem niedołęztwem, próżniactwem i nie rozumieniem ekonomicznej pracy.

Zresztą takie domy zleceń, w miarę rozwoju swego, mogłyby się przekształcić na dużą stopę, w którychby się koncentrował cały nasz handel wewnętrzny i zewnętrzny tak krajowym, jest i potrzebnym zagranicznym towarem z dziedziny gospodarstwa, rękodzieł i przemysłu. Stałyby się one zarazem jedynym i korzystnym pośrednikiem pomiędzy producentem a konsumentem.

Przy zakładaniu domu zleceń, trzeba brać w rachubę utworzenie kapitału zaliczkowego na towar złożony w komis lub na zastaw. Warunek ten musi być koniecznie uwzględniony, jeżeli przedsiębiorstwo ma liczyć na powodzenie.

Zakorzenione u nas tak głęboko i licznie zagraniczne bazary, mogłyby być zastąpione przez tego rodzaju domy i to z wielkim a dobroczynnym skutkiem dla naszego społeczeństwa.

Nie rozwodzimy się dłużej nad potrzebą niezbędną onych zakładów — jesteśmy bowiem pewni, że sami czytelnicy już nie raz o nich myśleli. Potrzeba tylko wziąć się do rzeczy, a sprawa pójdzie niezawodnie dobrze.

Zwracając uwagę Czytelników, na tę, zdaniem naszem ważną bardzo sprawę, nadmieniamy jednocześnie, że bliższych informacyi w tej kwestyi udzielimy chętnie każdemu, kto się do nas po takowe zgłosi. Znamy bowiem ludzi, którzy chcą urzeczywistnić ten projekt, ofiarując na niego swój współudział z pewnym kapitałem.

Fr. K. Martynowski.

Stowarzyszenia przemysłowe
i oświata przemysłowa

przez K. Widmana.

W poprzednim artykule „o stowarzyszeniach przemysłowych“ zwróciliśmy uwagę na dwie okoliczności, które stoją na przeszkodzie organizowaniu się takich stowarzyszeń.

Wskazaliśmy, że niektóre gałęzie rękodzielnictwa nie mogą tworzyć stowarzyszeń, bo podupadły tak dalece, iż nie istnieją nawet uczestnicy, z którychby stowarzyszenie utworzyć miano.

Druga okoliczność zaś, na którąśmy wskazali jest ta, że istniejący nawet w znacznej ilości rękodzielnicy lub przedsiębiorcy niektórych gałęzi przemysłu niechcą zawiązywać stowarzyszeń według nowej modły ustawą z r. 1859 przepisanej już to dla tego, że nienastręczają one niektórych korzyści dawnych cechów, już dla tego, że ustawa ma być wkrótce zmieniona.

Co do pierwszej okoliczności, to szczególnie uderza, iż we Lwowie nie mogły się zawiązać korporacye czyli stowarzyszenia garncarzów i garbarzów dla braku ich uczestników.

Nie mówimy tu już o innych rzemiosłach nie mających dziś warunków utrzymania, jako to: mieczników, albo pasomoników, którzy mieli zarobek w dawniejszych czasach, gdy do stroju narodowego należały karabele i pasy, ale o tych niezależnych od mody rzemiosłach jak: garncarstwo i garbarstwo musimy jeszcze parę słów powiedzieć.

Obadwa rzemiosła kwitły niegdyś we Lwowie i w całym kraju.

Nim się zdobędziemy kiedyś na dzieje przemysłu w Polsce niech na razie służą za dowód nazwy ulic i dzielnic po znaczniejszych miastach powzięte od tych rzemiosł.

Mamy we Lwowie ulicę garncarską; mamy i w innych miastach podobne tradycyjne nazwy jak n. p. „Garbarze“, a gdzie nie ma nazw tam jest tradycya jeszcze nie wygasła i niewątpimy, że gdy się nasi archeologowie zabiorą skrzętnie do poszukiwań, to znajdą się i dokumenta świadczące o istnieniu i kwitnącym stanie tak tych, jako i innych gałęzi rękodzielnictwa.

Dziś istnieje garncarstwo jako przemysł domowy, a niepoślednie okazy jego wyrobów posiada lwowskie muzeum przemysłowe. Pomimo tego i pomimo doskonałego materyału, jaki kraj nasz dla wyrobów garncarskich posiada, widocznym jest upadek tej gałęzi przemysłu. Mężowie, których obchodzi dobro kraju, badali przyczyny tego i przyszli do przekonania, że powodem upadku garncarstwa jest brak umiejętnie wykształconych garncarzy i brak znajomości praktyk stosowanych za granicą, a opartych na zasadach naukowych. Ztąd powstała myśl założenia szkoły garncarstwa, którą obecnie nasze reprezentacye autonomiczne się zajmują.

Brak wykształcenia odpowiedniego, aby sprostać postępującemu przemysłowi zagranicznemu i wytrzymać z nim konkurencyę jest ogólny w naszym kraju.

Nie maż u nas teraz często nawet tego wydoskonalenia się w tem lub owem rzemiośle, do jakiego doprowadzały urządzenia dawnych cechów.

I otóż przychodzimy do punktu drugiego t. j. zalety cechów przed dzisiejszymi stowarzyszeniami. Aby zostać majstrem tj. nabyć prawa do niezależnego wykonywania jakiego rzemiosła, było rzeczą konieczną według dawnych ustaw cechowych odbycie próby; trzeba było zrobić tak zwany „maistersztyk“.

Według nowej ustawy przemysłowej z r. 1859 nie jest to potrzebnem. Statuta stowarzyszeń rzemieślniczych utworzonych na podstawie tej ustawy nie żądają też „majstersztyku“, ani w ogóle żadnego wykazania się uzdolnieniem do prowadzenia tego lub owego rzemiosła.

Stowarzyszenia te nie mają prawa, jak to dawniejsze cechy miały, orzekać o tem, czy kto zdolny wykonywać to lub owo rzemiosło i nadawać godność majstrów.

Ustawa przemysłowa nie żąda także wykazania się pewnym stopniem wykształcenia aby uzyskać prawo wykonywania jakiego rzemiosła, lub jakiej gałęzi przemysłu, tem mniej uzdolnienia szczególnego do tego lub owego zawodu (wykształcenia fachowego).

Każdy kto jest uprawniony do samoistnego zarządzania swoim majątkiem może wykonywać każde rzemiosło, każdą gałęź przemysłu jaka tylko mu się podoba.

Jestto swoboda przemysłu w najzupełniejszem słowa tego znaczeniu

Tylko niektóre gałęzie przemysłu stanowią w tej mierze wyjątek.

Drukarz lub księgarz musi się wykazać „ogólnem wykształceniem“ toż samo kto chce założyć litografię, rytownię itp. i sprzedawać wyroby z tych gałęzi przemysłu. Jednak już do wyłącznego handlu książkami szkolnemi i do modlenia, kalendarzami i obrazami świętych nie trzeba takiego uzdolnienia.

Podobniez potrzebują murarze, kamieniarze i cieśle, kominiarze, rusznikarze, wyrabiający przedmioty sztucznych ogniów i handlujący truciznami wykazać się odpowiedniem uzdolnieniem. Każde inne rękodzielnictwo lub przedsiębiorstwo może być wykonywane bez wykazywania uzdolnienia.

Skutkiem tej swobody ustało zupełnie owo zdawanie próby czy kto jest zdolny wykonywać to lub owo rzemiosło. Za to wkłada ustawa na majstrów czyli raczej pryncypałów, (bo obecnie już nie masz „majstrów“ w dawnem znaczeniu) obowiązek posyłania terminatorów do szkoły zwykłej a nadto do fachowej (jeźli takowa istnieje).

Na stowarzyszenia zaś wkłada ustawa obowiązek zakładania szkół fachowych.

Gdyby te obowiązki ściśle wykonywano, to byłoby dopiero zapewnione wykształcenie terminatorowe. O dalszem kształceniu czeladzi lub wcale samoistnych rękodzielników nie maż mowy.

Statuta pojedyńczych stowarzyszeń rękodzielniczych, których jest we Lwowie wszystkiego 13, stosują się do tego przepisu o tyle, że obowiązują pryncypałów, aby terminatorów posyłali do szkoły. (d. n.)

Przemysł drobny

przez Ant. Popiela.

II.

Z szczerą chęcią wskazania kierunku do najliczniejszego rozwoju, wszelkich dla naszego kraju sposobnych gałęzi drobnego przemysłu przystępuję do dalszego omówienia drugiej gałęzi przemysłowej t. j. do wyrobów ze słomy.

Wyroby ze słomy.

Tak jak przy wyrobach z drzewa, podział pracy w jak najrozleglejszym zakresie i w miarę uzdolnienia ludności da się zastosować, tak samo jest to możliwem i przy wyrobach słomianych.

Kraj nasz rolniczy może dostarczyć surowego materyału na wyroby słomiane w dowolnej ilości, przyczem głównie postępować może w podziale pracy na tę gałęź, lud wiejski, przynajmniej w przygotowaniu surowego materyału, a nawet po części w przerobie wstępnym.

Noszenie słomianych kapeluszy nie od dziś się datuje, boć od wieku ono w używaniu.

Dawniej może nie było ono w tak doniosłym stopniu rozpowszechnione, obecnie jednak jest ono prawie od wiosny do póżnej jesieni powszechnem i nie ujrzysz na głowach damskich (chyba rzadko kiedy) innych kapeluszy, jak tylko słomiane, mimo tego, że stosunkowo do taniego materyału, są one nadzwyczaj drogie, bo nawet i po 20 złr. za sztukę, a niekiedy nawet i droższe. Prawda że przyprawki czasem więcej wynoszą, jak sam kapelusz kosztuje, lecz tak jedno jak drugie może być w kraju wyrabiane, a przy liczniejszym zajęciu się tym przemysłem, znaleźć nawet bardzo korzystny zbyt na wschodzie Europy.

Wyżej pół miliona kosztują nas rocznie nasze kapelusze słomiane, tak damskie jakoteż mezkie.

W wyrabianiu materyału na kapelusze nie maż wielkiej trudności, ani też potrzeba do tego szczególnej umiejętności.

Zręczność i raz przyswojony sposób wyrobu, wystarczą do stałej i niezmiennej produkcyi.

Weźmy w ręce taki kapelusz słomiany i przypatrzmy mu się bliżej.

Plecione paski słomiane — zeszyte podług pewnej do mody zastosowanej formy — oto i cała sztuka.

Wiemy, że lud wiejski sam sobie wyroby ze słomy wytwarza, naturalnie nie tak doskonałe i zgrabne, jakich elegancya i moda żąda — jednakże ma już zmysł do tego i można nieraz widzieć wcale udatne wykonanie, jak na ręce, nieznające estetycznych warunków.

U nas dobiera pastuszek na fabrykacyą kapelusza zwykle dla samego siebie (bo rzadko dla drugich fabrykuje) zdźbła ze słomy pszenicznej, niszcząc tym sposobem dużo kłosia.

W innych krajach zaś sieją w celu uzyskania słomy sposobnej do wyrobu plecionek na słomiane kapelusze tak pszenicę, jakoteż inne do tego sposobne trawy, umyślnie.

Otóż rozpiszę się w tej sprawie szczegółowo i dokładnie, z powodu, że jest ona ciekawą, a jednakże u nas, — może mało znaną.

Z wyrobów słomianych szczególniej kapeluszy słyną od wieków Włochy.

Na surowy materyał służy tam słoma z pszenicy jarej (Triticum aestivum) zasiewanej przeważnie w Toskanii, Marzuolo, grano gentile grosso, jakoteż z pszenicy turgidum album i tritium trievenum.

Powyższe gatunki pszenicy sieją nie dla ziarna, lecz wyłącznie dla słomy i to już

w marcu jak najgęściej na złych, kamienistych, lub piaszczystych gruntach oczyszczając rolę od wszelkich chwastów, celem otrzymania słabej słomy.

Bardzo wiele zawisło od wysiewu szczególniej jeśli jest bardzo gęsty, albowiem w takim razie niedochodzą źdźbła do pożądanej wysokości, jeśli znowu jest za rzadki, to bywają za grube.

Przenicę do kilku cali wyrosłą zrzyna się do połowy, albo też kosi, czem się uchyla bujny porost. W skutek tego stają się źdźbła cieńsze.

Gdyby mimo tego porost był bujny, to ścina się powtórnie i powtarza tak długo, dopokąd porost nie będzie odpowiedni do wydania słomy pożądanej na wyrób i dopiero tej pozwala się dalej rozwijać.

Źdźbła z takiej przenicy są zaraz po przekwitnieniu i w czasie kiedy ziarno jeszcze mleczne, najodpowiedniejsze na surowy materyał do przerobu.

Sprzętu dokonywa się wyrywaniem źdźbła z korzeniem, które wiąże się w snopki 3 do 4 garściowe i stawia do słońca, aby odpowiedniej barwy nabrały. Na wypadek deszczu sprząta się pod dach dla uchylenia plam.

Słoma nabrawszy barwy żółtej zdolną już jest do przygotowania na wyrób wtedy ucina się na niej kłosie i korzenie.

Jedną część źdźbła od kłosia, aż do kilku cali przed pierwszym kolankiem, używa się na plecionki delikatne, dalszą aż do 3go kolanka na grubsze.

Po tem pierwszem ogólnem sortowaniu przystępuje się do blichowania słomy.

Do blichowania używa się wielkich drewnianych szczelnie zamykanych skrzyń, składanych na tyble, lub zbijanych drewnianymi kołkami, nigdy zaś żelaznymi gwóździami.

Do tych skrzyń składa się zwilżone wiązki słomy i rozściela na przyrządzonych deszczułkach, bacząc, aby pomiędzy warstwami była wolna przestrzeń, oraz aby deszczułki były w rownych odstępach.

Po zapełnieniu skrzyni słomą przeznaczoną na plecionki, wsuwa się drzwiczkami u spodu skrzyni umieszczonymi, panewkę z żarzącymi węglami, na które się siarkę sypie, zamyka drzwiczki szczelnie, aby para siarki nie uchodziła i pozostawia tak skrzynię przez kilka dni, poczem otwiera i słomę z niej wyjmuje. Blichowaną słomę sortuje się znowu, albo rękami, albo też za pomocą maszynki do tego używanej, stosownie do barwy, dobroci połysku.

Takim sposobem wychodzi 8 do 20, a nawat i więcej sort stanowiących podobnież tyle gatunków plecionek.

Grubsze sorty zowią Cannochio, najdelikatniejsze Bava.

Plecionki zwane tressami (Trecie) składają się zwykle z 13 słomek pojedynczych, tak ze sobą łączonych, że ukośnie przez szerokość tressy schodzą się i na końcach małe oczka albo znaczki (zakładki) mają, przez które się później przy zeszywaniu plecionek nitkę przeciąga.

Czem delikatniejszą jest plecionka, tem więcej odpada przy wyrobie słomek, gdyż przy najdelikatniejszych paskach plecionek zwanych *tre mandate* nie wyrabia się całej słomki od samej góry, lecz tylko tyle ile jej 3 razy na szerokość wyjdzie.

Słomę o odpowiedniej giętkości, nie łamiącą się, sposobną do splecenia na sucho, nie należy skrapiać, w przeciwnym razie używa się słabo rozpuszczonej wody mydlanej, lecz tylko w ostateczności z powodu utrudnienia przy wyrobie.

Lepiej jest pewny zapas źdźbełek przeznaczonych na jednodniowy wyrób włożyć najprzód na 24 godzin do zwilżonego prześcieradła i przechować go w piwnicy.

Najlepsze plecionki uzyskuje się na wiosnę, albowiem powietrze nie wysusza jeszcze tak słomy, oraz pot i kurz nie brudzą jej tak łatwo.

Z plecionek włoskich wyrabiają najdelikatniejsze pod nazwą „Bzozzi“, zaś w ogóle nazywają się wszelkie delikatne plecionki, florenckie.

Wiele plecionek wyrabiają oprócz we florenckich okolicach także i w Lombardyi oraz i w Wenecyanskiej okolicy, częścią z jarej częścią też z ozimej słomy przenicznej, które są często tak delikatne, że florenckim zupełnie dorównywują i jako takie sprzedawane bywają. Słoma z jarej pszenicy, sortuje się tamże na 7 z zimowej na 5 nrów.

Z pierwszej słomy wychodzi 50 strzałek (źdźbeł) na jeden cal wiedeński, rozłożonych obok siebie na nr. 1 — 44 kratek na nr. 2 — 40, na nr. 3 — 34, na nr. 4 — 30, na nr. 5 — 26, na nr. 6 i 20 na nr. 7.

Z pszenicy ozimej idzie znowu na 1 cal wiedeński 30 na nr. 1 — 28 na nr. 2 — 23 na nr. 3 — 20 na nr. 4 i 14 na nr. 5.

Podobnież wyrabiają w Szwajcaryi bardzo ładne i delikatne plecionki na 18 łokci długości ze słomy łupanej, na co składają 7 strzałek. Najdelikatniejsze wychodzą z kantonów — fryburgskiego, grubsze z Aaracu genewskiego i glaruskiego, zaś oprócz tego wychodzą z tych kantonów sznury słomianne na dekoracyą kapeluszy.

Niemniej zajmują się wyrobem podobnych plecionek kantony Bern, Zurych i Luzern.

W niektórych okolicach Szwajcaryi zaprowadzono sposób włoski z całych niełupanych słomek.

Lecz nietylko południowa Europa zajęta tym przemysłem, albowiem praktykowany on w Niemczech rozlicznie i od dawna.

W Saksonii kwitł przemysł wyrobów plecionek słomianych w 16 wieku.

W Badeńskim oraz i w Czarnym lesie wyrabiają delikatne plecionki ze słomy żytnej, obrzynając takową sierpem w 8 do 10 dniach po okwitnięciu żyta.

W Bawaryi wyrabiają bardzo piękne plecionki słomiane na sposób florencki, zgromadzają te wyroby do wywozu w Aschaffenburgu, Augsburgu i Norymbergii.

W Hanowerze osiedlił się ten przemysł w okolicach Twistringen, istniejąc tamże od lat 140, dalej w Bassum w Siewerhausen, w księztwie Gotyngij, zaprowadzony w tem państewku przed niedawnym czasem.

W powyższych okolicach trzymają się przy fabrykacyj plecionek mody szwajcarskiej na 7 sort, z których najdelikatniejsze zawierają 15 słomek na łokieć, zaś pośledniejsze plecionki sprzedają wiązeczkami po 16 do 48 sztuk na wiązkę.

Na te wyroby używają słomy z jarego żyta, ścinając słomę przed dojrzałością, a następnie blichując oną.

W państwie austryackim praktykuje się ten przemysł w wielu miejscowościach, mianowicie zaś w Wiedniu, posługując się przy wyrobie maszynkami, umyślnie do tego wynalezionymi. Tak samo w Pradze. Słoma żytnia służy na te wyroby.

Dalej rozwinięty jest przemysł wyrobu plecionek w kilku okolicach Czech nad granicą saksońską, w Krajnie, Tyrolu i t. p.

Niemniej wyrabiają Prusy na sposób florencki w Berlinie i innych miejscowościach słomiane plecionki.

Oprócz słomy zbożowej, służą na wyrób plecionek różne trawy, jak Molinia coerulea, Aira coerulea, Festum gracilis, Festum pallens, Aira canescens i t. p.

Ostatnie dwie trawy, przyrządzone należycie blichowaniem, dają dobry wyrób, podobny do włoskiego.

Najlepszy czas do sprzętu powyższych traw jest po okwitnieniu, w czasie, jak takowe świeżą zieloną barwę tracić zaczynają, zatrzymując elastyczność nawet po blichowaniu.

Strzałki tych traw ulegają temu samemu zastosowaniu.

W pięknych dniach letnich wykłada się te trawy przez noc, aby je rosa przejęła, czem się blichowanie bardzo ułatwia i złotożółtą barwę uzyskuje.

Te trawy układa się na suchych murawach.

Ochrona przed deszczem niezbędna, oraz przewracanie.

Strzałki plamiste na wyrób niesposobne.

Wyrób plecionek w Saksonii praktykują głównie w okolicy Pirna, w miasteczku Kreischa już od kilkuset lat, i rozciąga się on na okolice Altenberg, Geisingen, Gottleube, Liebstadt, Baerenstein, Lanenstein, Wilmersdorf. Posendorf, Lotznitz, Lungwitz, Maren Burkbardswalde i t. p.

W przeszło 150 miejscowościach tego kraju zatrudnia się więcej jak 6000 osób dorosłych, oraz znaczna liczba dzieci wyrobem słomianych plecionek.

Samo Drezdno posiada mnóstwo warstatów do wyrobu plecionek i sznurów słomianych.

Nawet Anglia zajmuje się powyższym przemysłem w Hrabstwach, Bedford, Bukingham, Estex, Hertford i Suffolk, zaś w Szkocyj Strontiau, tudzież na Hebrydach i na wyspach arkadyjskich.

Zauważam, że bardzo daleko byłbym od końca tych rozlicznych okolic różnych krajów, które się wyrobami słomianych plecionek zajmują, z tego przeto powodu skrócić muszą dalsze wyliczanie podobnych miejscowości, sądząc jednakże, że już i powyższe daty wystarczą do wytworzenia pojęcia o rozgałęzionym przemyśle drobnym ze słomy.

Przystąpię teraz do krótkiego omówienia fabrykacyj kapeluszów słomianych tak damskich jakoteż męzkich, na co, powyżej wspomnione, plecionki służą.

Wszelkie słomiane kapelusze ulegają, po uformowaniu czyli ukształtowaniu, ponownemu siarkowaniu, poczem idą pod prasę, a następnie do wygładzenia za pomocą drewnianego instrumentu, podobnego z kształtu do tkackiego czółenka, w końcu zaś prasują je gorącem żelazkiem. Kapelusze przeznaczone do farbowania na czarno, nie przychodzą do siarkowania.

O dobroci kapeluszy decyduje skład

plecionek, t. j. ile pasków czyli warstw przychodzi, podług czego bywają numerowane.

Zwyczajnie idą numera od 20 aż do 60, czasem jednakże i wyżej aż do 80 paseczków.

Ordynarniejsze plecionki schodzą do nru 15.

Każdy nr. dzieli się znowu na różne sorty, odróżniające się dobrocią.

Pierwszej dobroci są kapelusze, nie mające żadnej skazy i t. p.

Największy odbyt mają jeszcze po dziś dzień wyroby florenckie, mimo naśladownictwa po innych krajach.

Przez Liworno wywożą bardzo wiele do Anglii, do Francyi, Niemiec, najwięcej zaś na wschód.

Chociaż przy omawianiu plecionek nie wspomniałem o wyrobach francuzkich dla braku dat, to jednakowoż wiadomo nam o podobnych wyrobach francuzkich, głównie zaś kapeluszy, w czem Francya a przeważnie miasto Paryż, Aleuçon i t. p. gustem i elegancyą celują.

Wspomnieć mi jeszcze wypadnie chociaż w krótkości o innych wyrobach ze słomy, nieco pośledniejszych od plecionek na kapelusze.

Koszyczki słomiane tacki pod kufle i flaszki, wiadra na wodę, skrzyneczki wykładane mozaikowo, plecionki do wycierania nóg i t. p. tysiączne zmysłem ludzkim objęte przedmioty ze słomy, przemawiają najdowodniej o pożyteczności słomy w drobnym przemyśle.

Niechaj to, chociaż nużące wyliczanie, posłuży interesowanym do podjęcia drobnego przemysłu ze słomy w kraju nasym, obfitującym w surowy materyał.

Dalsze gałęzie drobnego przemysłu, przedstawię w następnych nrach „Spójni".

Od Zarządu.

Niniejszem uwiadamia się wszystkich miejscowych Członków Tow. „Spójni", iż w miejsce dotychczasowych kwitów. jakie były wystawiane jako pokwitowanie na złożoną wkładkę — ustanowiona została książka, w której każdy członek obowiązany jest własnoręcznie wpisać kwotę, jaką uiścił na ręce kursora Towarzystwa. Wnoszone tak wkładki. będą kwitowane przez skarbnika Towarzystwa. Tym sposobem znacznie się uprości manipulacyja, i każdy członek może się łatwo przekonać, ile zapłacił i czy jego wkładki zostały zlikwidowane lub nie.

Na wpisowe i wkładki złożone do końca 1879 r. zostały już rozesłane pokwitowania wraz z kartą prenumeracyjną na czasopismo „Spójnia". Ktoby nie otrzymał takowych, raczy się zgłosić do biura Towarzystwa.

Lwów dnia 16 kwietnia 1880 r.

Zarząd „Spójni".

Z numerem dzisiejszym Czasopismo „Spójnia" będzie wychodzić 5 i 20 każdego miesiąca, a to ze względu na Członków Towarzystwa, nie wiedzących często, w którą właściwie sobotę ma wyjść „Spójnia".

Lwów dnia 20 kwietnia 1880 r.

Zarząd „Spójni".

Sprawozdanie z posiedzenia komisyi handlowej, odbytego na dniu 13go kwietnia 1880. Za inicyatywą Zarządu „Spójni". utworzoną została komisya handlowa. Z zaproszonych 10ciu członków na posiedzenie przybyli: PP. Gubrynowicz Władysław; Jan Ihnatowicz; F. Kaczyński; Piotr Miączyński; Stanisław Markiewicz; Franciszek Martynowski.

Po przeprowadzeniu dłuższej dyskusyi w sprawie celu komisyi handlowej i jej najpierwszego zadania, przystąpiono do wyboru przewodniczącego i zastępcy komisyi. Jako przewodniczący wybrany został p. Stan. Markiewicz — zastępcą przewodniczącego p. Piotr Miączyński, a sprawozdawcą komisyi p. Fr. Martynowski.

Tak ukonstytuowana komisya przeprowadziła żywą dyskussyę nad wnioskiem p. Martynowskiego, żądającym utworzenia we Lwowie korporacyi handlowej. W rozprawie brali udział wszyscy obecni członkowie, której rezultatem jest przyjęcie wniosku o założeniu korporacyi handlowej.

Na najbliższe posiedzenie p. Markiewicz zapowiedział przedłożenie projektu statutu dla korporacyi handlowej, której utworzenie komisya uważa za bardzo pożądane.

Na tem zamknięto posiedzenie

Z Izby handlowej lwowskiej.

Wyciąg ze sprawozdania IV. posiedzenia lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej, odbytego dnia 24 marca 1880 r. pod przewodnictwem prezydenta Izby p. Edwarda Simona.

Na wniosek radnego p. Piotra Miączyńskiego, jako referenta komisyi przemysłowej, której sprawa opodatkowania nafty przydzieloną została do zbadania i postawienia odnośnych wniosków, uchwaliła Izba na podstawie wyczerpującego sprawozdania p. referenta i po dłuższej ożywionej debacie wnieść do Rady Państwa petycyę:

1) aby ani podwyższenia obecnie istniejącego cła (3 złr. w złocie za 100 klgr. sporco), ani też podatku konsumcyjnego (projektowanego w kwocie 7 złr. za 100 klgr. netto) wcale nie zaprowadzano, ze względu na obciążenie konsumcyi;

2) w razie zaś nieuniknionej konieczności podwyższenia cła, żeby podatek konsumcyjny od miejscowego produktu nie wynosił więcej nad 4 złr. w. a. od 100 klgr. netto przy pozostawieniu projektowanego cła 8 złr. w złocie od 100 klgr. sporco;

3) projektowany przez Wys. Rząd wymiar cła od ropy surowej importowanej z zagranicy powinien być podniesionym z 60 ct. przynajmniej do kwoty 2 złr. w złocie od 100 klgr. sporco;

4) projektowane przez Wys. Rząd środki kontroli akcyzowej w destylarniach powinny być bezwarunkowo odrzucone, a natomiast niechby zaprowadzony został uproszczony system kontroli;

5) W interesie skarbu państwa powinny ze strony władz centralnych doznać jak najsilniejszego poparcia uchwały gal. Sejmu, mające na celu: zbadanie umiejętne terenów nafty przez głębokie wiercenia, sporządzenie dokładnej mapy geologicznej podgórza Karpat, chemiczne badania produktów naftowych, przyspieszenie robót przy założeniu ksiąg gruntowych w miejscowościach, posiadających kopalnie nafty, ogólną poprawę warunków prawno-administracyjnych przemysłu naftowego.

Radny p. Ziembicki, jako delegat Izby do komisyi dla rewizyi trasy projektowanych drugorzędnych kolei z Tarnopola do Husiatyna i ze Stanisławowa względnie z Dubowiec do Husiatyna, przedkłada swe sprawozdanie, które w poruszonej sprawie wniosł w wyż wymienionej komisyi.

Życzenia i zapatrywania, które w tem sprawozdaniu w interesie kraju podniósł, motywując je dosadnie i ze stanowiska praktycznego, są następujące:

1) Wys. Rząd raczy przedewszystkiem i to najpierw wyłącznie zatwierdzić linię Stanisławów-Husiatyn.

2) Gdyby nie było i to najmniejszej nadziei na uzupełnienie linii transwersalnej, czego zaledwie obawiać się można, tylko wtedy jedynie możnaby przemawiać za linią Husiatyn-Dubowce.

3) Budowę linii Husiatyn-Tarnopol można by tylko w owej chwili powitać radośnie w którejby tak linia Stanisławów-Husiatyn, jako też cała linia transwersalna (podkarpacka) od Husiatyna do Żywca już wykończone były.

Delegat oświadczył się stanowczo przeciw temu, aby linia Stanisławów-Husiatyn wychodziła z czerniowieckiej kolei ze stacyi w Chryplinie, przeciw zniesieniu wschodniego dworca kolejowego obok Czortkowa, nakoniec przemawiał za tem, aby wszystkie dworce kolejowe, o ile być może najbliżej odnośnych miast zbudowane były, tudzież za budową dworca kolejowego w Buczaczu na tem miejscu, w któremby dostawy towarów przeważnie ze wschodu przewożonych nie były narażone na wysoką opłatę myta mostowego na rzece Strypie. Izba zgadzając się w zupełności z zapatrywaniem delegata i w imieniu Izby wypowiedzianemi życzeniami, uchwala wyrazić radnemu p. Ziembickiemu uznanie swoje za sumienne i zaszczytne wywiązanie się z poruczonych mu czynności.

Sekretarz Izby, radca p. Bodyński podnosi ze swej strony zgodność zapatrywań delegata Izby pod względem budowy kolei Husiatyńsko-Stanisławowskiej z wypowiedzianą przez wys. Sejm krajowy potrzebą i pożytecznością tej kolei dla Podola i całego kraju, którato potrzeba i w nstawie państwowej, jako też we wniosku przez Koło polskie w marcu b. r. w Radzie Państwa postawionym wymowny znalazła wyraz.

Izba uchwala wystosowanie memoryału w tej sprawie do Jego Exc. p. ministra handlu i przydziela tę sprawę komisyi kolejowej.

Do komisyi dotyczących między innemi odesłano następujące sprawy:

Podanie korporacyi szewców o poparcie petycyi do ministerstwa sprawiedliwości w sprawie robót więziennych; sprawę urządzenia szkoły garncarstwa we Lwowie, względnie subwencyonowania takowej z funduszów Izby, wybierając ad hoc komisyę, złożoną z prezydenta p. Simona, radcy Bodyńskiego i pp. radnych Baczewskiego, Gromana i Ziembickiego, oraz sprawę użycia fosforu czerwonego zamiast białego przy fabrykacyi zapałek.

— Wyciąg ze sprawozdania V. posiedzenia lwowskiej Izby handlowej:

Na wezwanie komitetu galic. Towarzystwa gospodarskiego, wybrała Izba na delegatów swoich do komisyi dla urządzenia II targu zbożowego we Lwowie w miesiącu wrześniu b. r. rzeczywistych członków swoich, pp. Salomona Bubera i Szymona Freunda, tudzież korespondującego członka Izby p. Filipa Hochfelda.

Cieplickie Towarzystwo dla spraw górniczych w północno-zachodnich Czechach, zawiadomiło Izbę, że udało się z prośbą do Wys. c. k. Ministerstwa handlu, aby wzięły inicyatywę w zaprowadzeniu peryodycznych konferencyi między dyrekcyami kolejowemi i reprezentantami przemysłowych korporacyi, na którychby omawiane być mogły ważniejsze kwestye, dotyczące ruchu na kolejach żelaznych, i prosi o poparcie tego podania. Radny p. Ziembicki, referuje z komisyi kolejowej, że podobne konferencye

nadzwyczaj korzystnie wpłynąć mogą na uregulowanie taryf kolejowych, a tem samem przyczynić się znakomicie do podniesienia handlu i przemysłu.

Referent wnosi zatem, aby Izba, popierając w zasadzie podanie towarzystwa cieplickiego, prosiła wys. c. k. Ministerstwo handlu, aby także dla Galicyi urządzono konferencyę między dyrekcyami kolejowemi, zastępcami Izb handlowych, tudzież towarzystw gospodarskich, zaczem Izba z własnej inicyatywy przemawiała jeszcze w roku 1876, lecz na odnośne sprawozdanie żadnej nie otrzymała rezolucyi.

Radny p. Sokal, uznaje pożyteczność proponowanych konferencyi, wnosi jednak ze względu, że peryodyczne konferencye, zwoływane tylko od czasu do czasu, nie mogłyby w każdej pilnej sprawie dawać swej opinii, przemawiac za tem u wys. c. k. Ministerstwa handlu, aby ustanowiono dla Galicyi stałą przyboczną radę kolejową (Eisenbahnbeirath), o jaką stara się wiedeńska Izba handlowa dla Wiednia, a jakie rady w Prusiech we wszystkich prowincyach z wielką korzyścią dla interesów handlowych i przemysłowych istnieją.

Sekretarz Izby, radca p. Bodyński, popiera najmocniej wniosek p. Sokala, który wobec ogólnego dążenia do jak najobszerniejszego samorządu, i do najmożliwszej decentralizacyi, aby o sprawach, kraj obchodzących w kraju radzono i rozstrzygano, zupełnie odpowiada temu prądowi. Jeżeli w Prusiech mimo największej centralizacyi uznano konieczność takich prowincyonalnych rad kolejowych i takowe zaprowadzono, to tembardziej my w Austryi upominać się możemy o podobne instytncye. Wprawdzie w Prusiech zarządy kolejowe mają siedziby swoje w prowincyach, przez które przechodzą ich koleje, i z tej przyczyny łatwiejsza była tam sprawa z urządzeniem prowincyonalnych rad kolejowych, niżeli by to u nas nastąpić mogło, gdzie wszystkie zarządy kolejowe siedziby swoje mają w Wiedniu. Ale właśnie ten nienaturalny stosnnek powinien nas tem więcej powodować, do starania się usilnie o urządzenie przybocznych rad kolejowych, a tem samem o przeniesienie centralnych zarządów kolejowych do kraju, o co kraj od dawna niestety bez skutku dopomina się.

Na wniosek referenta p. Ziembickiego, uchwala Izba poprzeć przedewszystkiem u wys. c. k. Ministerstwa handlu sprawę urządzenia peryodycznych konferencyi, a wniosek p. Sokala względem stałych przybocznych rad kolejowych, przekazać komisyi kolejowej do sprawozdania.

Wiadomości techniczne.

(J. I.) **O barwieniu win.** Publiczność zwykle żąda, ażeby wina czerwone posiadały kolor piękny rubinowy, przeźroczysty, lecz równocześnie pamiętać o tem nie chce, że wina tak zwane czerwone, koloru takiego w stanie naturalnym posiadać nie mogą. Fabrykanci więc chcąc dogodzić żądaniu i gustom publiczności, nadają barwę im sztuczną i używają do tego celu różnych barwników roślinnych lub chemicznie sporządzonych. Lecz nie wszyscy fabrykanci są tak sumienni, ażeby, nim użyją jakiego barwnika, przekonali się, czy takowy nie jest szkodliwy zdrowiu ludzkiemu i najczęściej dają pierwszeństwo takiemu barwnikowi, który jest najtańszy, najwydatniejszy i dla oka najpiękniejszy.

Jako barwniki roślinne zdrowiu nieszkodliwe używają jagód morwowych, bzowych, czernic, wiśni i buraków. Do szkodliwych uważać należy kwiat malwy czarnej. Z chemicznych barwników używają farb anilinowych, które wyrabiają się ze smoły pogazowej, otrzymanej przy destylacyi węgla kamiennego na gaz. Właściwie najprzód wyrabiają Anilinę: jest to płyn bezbarwny trujący, który zaś pod wpływem odpowiednich czynników chemicznych, daje te piękne barwniki czerwone łatwo rozpuszczalne, a w handlu znane pod nazwą fuksyny. Barwniki te są szkodliwe i najczęściej oprócz tego są one jeszcze arszenikiem zanieczyszczone przez co tem bardziej stają się trującemi. Wprawdzie obecnie zaprzestają używać fuksyny, dając pierwszeństwo „barwnikowi Blanchard'a“ a to dla tego, iż ten barwnik daje piękny kolor czerwony, gdy zaś fuksyna daje kolor wprawdzie także czerwony, ale zanadto jaskrawy i z odcieniem fiołkowym. Patrząc z boku na powierzchnię tak zafarbowanego wina, można łatwo dojrzeć odcień jakby metaliczny, Wyraźniej daje się to spostrzegać, jeżeli po wypiciu obserwować będziemy kieliszek obrócony do światła na białej podstawie n. p. na białym obrusie; wtenczas możemy widzieć na ścianach kieliszka smugę posiadającą wyraźnie odcień metaliczny. Barwnik zaś Blanchard'a daje czysto czerwony kolor, przeto należy mu się przypatrzyć bliżej i czy go możemy zalecić lub nie. Otóż barwnik Blanchard'a jest niestety zdrowiu ludzkiemu bardzo szkodliwym, jest on po prostu barwnikiem anilinowym (Anilinu granatowego) rozpuszczony w syrupie, a nawet o wiele szkodliwszy aniżeli fuksyna jakto badanie pana Joassite de Belesne wykazały. Uważam przeto za stosowne podać szanownym pp. kupcom kilka niezabierających wiele czasu i praktycznych sposobów odróżnienia i poznania wina zafarbowanego barwnikami anilinowemi i tak: 1) sposób: Nalać do flaszki białej wina mającego się badać i mocno zakłócić i przypatrywać się pianie powstałej, jeżeli piana jest bezbarwna, w takim razie wino nie jest barwione anilinowemi barwikami w przeciwnym razie, to jest gdy piana posiada zabarwienie, jest niezbitym dowodem, że wino jest anilinowemi farbami zabarwione.

2) sposób: Do tej samej flaszki odważyć 30 gramów wina, do drugiej flaszeczki kupić w aptece 30 gramów *zasadowego octanu olowiancgo* i 30 gramów spirytusu mocnego, płyn ten zmięszać z winem, zakłucić i odstawić na godzinę, potem obserwować. Na dnie utworzy się osad i może posiadać barwę niebieską, zieloną lub brudno szarą, nad osadem zaś będzie warstwa płynu żółtawa lub różowa albotéż czerwono zabarwiona; w pierwszym wypadku wino nie jest farbowane, w drugim zaś wypadku dowodzi o obecności farb anilinowych.

Dla dokładnego przekonania się należy zlać ostrożnie płyn z nad osadu do innej flaszeczki i dodać tyle amoniaku ile jest płynu i zakłócić flaszkę mocno; jeżeli była farba anilinowa, to płyn się zupełnie odbarwi.

Te trzy próby wystarczą zupełnie do przekonania się czy wino jest aniliną farbowane lub nie.

Sumienny kupiec jeżeli się przekona, że wino w istocie jest aniliną zabarwione, natychmiast go odesłać powinien. A nawet ma prawo do sądu zaskarzyć nieuczciwego fabrykanta.

Sztuczna wanillina. Ile razy chemicy na drodze syntetycznej zdołają wytworzyć sztucznie jakąś materyę już zkądinąd znaną, tyle razy spotykają opozycyę ze strony niedowiarków, którzy niczem przekonać się nie dadzą, że sztucznie otrzymany produkt całkowicie jest identyczny z rodzimym. Tymczasem o sztucznej wanillinie prof. Meidinger w dzienniku „Badische Gewerbe Zeitnng“ odzywa się jak następuje:

Wanillina sztuczna posiada wyższość niezaprzeczoną nad wanilią rodzimą. Ta ostatnia łatwo traci swój aromat i często zupełnie wietrzeje, kiedy pierwsza może być przechowywaną nieograniczenie bez najmniejszej zmiany w przymiotach. Dobroć wanilii rodzimej bywa rozmaita, wedle procentowości wanilliny zawartej w strączkach; woń więc jednostajna tylko przy użyciu czystej wanilliny otrzymywaną być może. Strączki waniliowe zawierają nie więcej nad 2% cennej materyi wonnej, obok 98% lub więcej materyi bez wartości, a nawet szkodliwej, barwnikowej i żywicznej, której wydalenie jest kłopotliwe i trudne, zanim czysty aromat się otrzyma. Wypadki chorobliwe, jakie niekiedy spostrzegano po użyciu lodów waniliowych, należy przypisać prawdopodobnie zanieczyszczeniom, istniejącym w samychże strączkach.

W Niemczech sztuczna wanillina mięszana jest z cukrem i przechowywana w paczkach rozmaitej mocy dla odpowiedniego użytku. Przygotowana dla fabrykantów czekolada jest 70 razy mocniejsza od dobrej wanilii, a jedna jej waga wyrównywa 50 takimże wagom najlepszej. Na użytek domowy sprzedaje się w paczkach odpowiadających jednemu strączkowi i kosztuje około 10 kopiejek na naszą monetę. Essencya waniliowa dla fabryk likieru zawiera 2% wanilliny, a dwa jej gramy (około pół drachmy) wystarcza dla nadania zapachu kwarcie likieru. Dr. Meidinger używał sztucznej wanilliny we własnym domu i mówi o niej z doświadczenia, jak niemniej z naukowej znajomości sposobu jej przygotowywania i składu chemicznego.

Kartofle zmarznięte. W ogóle kartofle zmarzłe pod wpływem silnych mrozów uważają się już za stracone. Jestto jednakże niesłusznem uprzedzeniem do pewnego stopnia. Wedle bowiem świeżych badań pp. Ludwika Gossin i Dupont-Marcela, profesorów agronomii, kartofle takie nietylko że mają jeszcze pewną wartość, ale przez zmarznięcie nabywają, jak się zdaje, pewnych szczególnych własności nie do pogardzenia.

Zimno nie rozrywa komórek roślinnych tkanki kartoflanej, nie rozdziela ich powłoczki; woda zawarta w kartoflu wysączająca się po odmarznięciu, nie unosi z sobą mączki. Wprawdzie kartofel taki kiełkować już nie może, a nadto większą jeszcze ma wadę; bo owa woda nie zabiera wprawdzie z sobą mączki, ale unosi materyę azotową i rozmaite inne, a mianowicie solaninę. Otóż w zetknięciu z powietrzem woda taka łatwo ulega fermentacyi, przezco kartofel nabiera szpetnej woni, zgnilizna dostaje się do jego wnętrza, mączka ulega rozkładowi i ostatecznie kartofel istotnie przepada.

Głównym więc powodem psucia się jest

wyciekająca z kartofla woda. Usuwając ją nie dopuścimy gnicia. Kierując się tedy podobnem rozumowaniem teoretycznem, p. Ludwik Gossin przemywał mocno kartofle zmarznięte, następnie suszył je w strumieniu powietrza i przekonał się, że tak traktowane kartofle łatwo przechować się dają, mogą być używane na pokarm, na wyrób mączki, na paszę dla bydła. P. Dupont Marcel powtarzając próby p. Gossin, do tych samych doszedł rezultatów. Kartofle przemyte i wysuszone więcej stosunkowo zawierają mączki i materyi azotowej; tracą nieco tylko soli. Właściwie więc owe wysączenie się z nich wody, a następnie wysuszenie jeszcze je wzbogacają.

Z drugiej znowu strony, jeden z postępowych gospodarzy francuzkich gotuje zmarzłe kartofle z solą, a drób i trzoda chlewna chętnie je wtedy zjada.

Saccharomyces exiguus. Szczególną tę odmianę fermentu wyskokowego wykrył Rees w sfermentowanym soku owoców. Komórki jego wydłużone i prawie walcowatej formy zwykle łączą się z sobą w postacie gwiazdkowate; średnia długość komórek wynosi 0,000 118 cala, a średnica ich tylko 0,000 098 cala. Są więc daleko mniejsze od zwykłych komórek drożdżowych i z tego względu nieco trudne do wyśledzenia pod mikroskopem. Podobnie jak inne odmiany tego gatunku mnożą się przez pączkowanie i zarodniki. Szczegóły te podaje dziennik angielski, specyalnie piwowarski, „Brevers“ Guardian“ z tego powodu, że w skutek świeżych badań Müllera i Hauera, psucie się piwa pochodzi głównie od obecności w niem tego mikroskopijnego organizmu.

Przed niewielu laty Engel już sprawdził, że obecność owego *Saccharomyces exiguus* w piwie ostatecznie nadaje mu woń nieprzyjemną, a nowe spostrzeżenia fakt ten stwierdzają. Piwo zawierające ten ferment szybko się psuje, traci klarowność i zapach, staje się mętnem, nabywa szaro-zielonawego odcienia, nieprzyjemnej woni i smaku. Nieodzowną więc jest rzeczą, ażeby piwowarowie poddawali drożdże zadawane do brzeczki starannemu badaniu za pomocą silnego mikroskopu i odrzucali je, jeżeli zawierają w sobie ów ferment, wielce szkodliwy. Odkrycie jego nie jest wprawdzie łatwem z powodu nadzwyczajnej małości, wszelako wprawne oko zawsze dopatrzeć może charakterystyczne jego komórki.

Lista członków.

(Ciąg dalszy).

Popiel Antoni, naczelnik komory cłowej w Brodach.
Wolański Józef, urzędnik poczt.
Padlewski Szczepan, właściciel Suchodowy p. Brody.
Polanowski Feliks, obywatel ziemski z Mosznowa p. Sokal.
Hrymawiecki Felix, uczeń szkoły dublańskiej w Dublanach.
Lickendorf Jan, fabrykant powozów, Lwów, Ochronek l. 7.
Lickendorf Flor., przeor OO. Dominikanów we Lwowie.
Kropiowski K., krawiec, Lwów Teatralna l. 5.
Marszalkiewicz Wiktor, kupiec, Lwów, ulica Krakowska l. 6.
Bystrzonowski Walery, kupiec, Lwów, Halicka l. 18.
Gubrynowicz Władysław, księgarz, ul. Teatralna l. 9.
Łukasiewicz Ignacy, właściciel dóbr i kopalni nafty w Chorkówce p. Krosno.
Koczyndyk Dymitr, buchalter kasa oszczędności.
Hićkiewicz Aleksander, właśc. domu, Lwów.
Szymanowska Aniela, obywatelka, Spassów.
Matciński Jan, Lwów.
Krokowski Leon, kupiec Lwów.
Jaklitsch A., geometra Gorlice.
Łobczyński Mikołaj, nauczyciel, Lwów.
Kostiuk Jan Nep., introligator.
Biliński Józef, majster szewski, Lwów.
Malewski Emil, Expedytor, Lwów.
Łukaszewicz Klemens, księgarz, Lwów, Halicka 50.
Stroński Alfred, urzędnik kolei, Lwów.
Łacki Teofil, kupiec, Lwów, plac Maryacki.
Kopertyński Apolinary, urzędnik Wydziału, Lwów.
Füller Edward, obywatel, Rozdół.
Cedzirski Antoni.
Lipiński, Beksiński i Synowie fabrykanci, Sanok.
Urban Konstanty, subjekt handlowy, Lwów.
Piotrowska Teofila, Lwów.
Bendryto Stefan, urzędnik kolei, Lwów.
Biliński Władysław, Buchalter Lwów.
Seyfarth Wilhelm, kupiec, Lwów.
Krewko Jan, leśniczy, Zaszków.
Ks. Pławiński Antoni, Weisenberg p. Kulików.
Syroczyński Leon, inżynier, Lwów.
Grzeżułka Wiktor, majster szewski, Lwów.
Mikulski Feliks, rzeźbiarz, Lwów.
Markowski Julian, rzeźbiarz, Lwów, Piekarska.
Gorecki Jan, krawiec, Lwów.
Kobielski Franciszek.
Gorgon Jan, fabrykant musztardy, Zamarstynów.
Enders Antoni, Właściciel handlu, Lwów.
Bojarski Alfred, inżynier magistratu, Lwów.
Małecki Antoni, właściciel garbarni, Zamarstynów, Lwów. (C. d. n.)

Kronika.

(*w*). *Kwestya budowy kanału* na gródeckiej ulicy wzięła w naszej Radzie miejskiej również połowiczny obrót, jak petycya przeciw opodatkowaniu nafty.

Ciekawe były rozprawy w tym przedmiocie i dziwna rzecz, iż finansiści i technicy Rady miejskiej, którzy bronili zaniechania budowy, opierali się głównie na motywach jurydycznych, w których przytaczaniu zdradzali na każdym kroku nieznajomość prawa. Zaś prawnicy, którzy ze zrozumieniem rzeczy bronili strony prawnej, opierali się na względach sanitarnych i innych, chociaż i tego dotknęli ku wielkiej irytacyi jednego z najnaiwniejszych pp. Radnych, że zaniechanie budowy może gminę uwikłać w procesa i t. p.

Zwolennicy zaniechania budowy chcą przez to pośrednio zmusić zarządy kolei żelaznych, aby lepsze miastu postawili warunki. Nie dziwimy się, że gniewać musi propozycya zarządu kolei, który zamiast żądanych 2.400 złr. odszkodowania, nie wstydzi się ofiarować połowę, albo nie wstydzi się żądać, aby gmina wzięła na siebie odpowiedzialność za pretensye trzecich osób. Ale gniew jest bardzo niefortunną pobudką w sprawach publicznych. Zaślepił ten gniew zwolenników zaniechania budowy na to, iż nawet, gdyby zmusili koleje do przystania na warunki w imieniu gminy stawiane, to jeszcze uczynią przez zaniechanie budowy tyle szkody, iż zaledwie ją wynagrodzą tem, co może koleje zapłacą.

Dziwimy się, iż nie podniesiono prostego ekonomicznego względu, że wyłożywszy tyle pieniędzy na dotychczasową budowę, udaremniamy cały ten wielki wydatek, przez zastanowienie dalszej budowy, rzucamy kapitał w błoto.

Przeszedł wniosek pośredni, który zmniejszy złe, bo umożliwi przeprowadzenie kolei konnej do dworca kolei żelaznej, ale nie zaradzi to całkowicie szkodzie, jaką przynosi niedokończenie tak pod względem finansowym, jak administracyjnym i prawniczym.

Naszem zdaniem najlepszy był wniosek, aby budowę skończyć, a kolejom zatamować przystęp do kanału.

(*w*) *W sprawie opodatkowania nafty* uchwaliła także i lwowska rada miejska petycyę przeciwko obciążeniu podatkiem tej gałęzi przemysłu, tyle ważnego dla naszego kraju. Bardzo jest pożądanem i uznania godnem to wystąpienie naszej najważniejszej po Sejmie w kraju reprezentacyi, której głos niepowinien sądzimy być obojętnym rządowi. Tem bardziej musi ubolewać, że w tej petyayi dodano „ewentualną prośbę“, która zostawia rządowi już z góry furtkę do uchylenia głównego żądania. Główne żądanie jest, aby nie zaprowadzano żadnego podatuu na naftę. Tego też domaga się w pierwszym rzędzie tutejsza Rada miejska. Na tem powinna była poprzestać. Jakby tego odmówiono, można było dopiero wystąpić z żądaniem, aby przynajmniej zniesiono akcyzę od nafty. Tymczasem nasza Rada miejska zastrzegła sobie już z góry, żeby: jeżeli podatek zostanie zaprowadzony, zniesiono przynajmniej akcyzę. Bardzo się należy obawiać, że na to odpowiedzą jakobyśmy sami przypuszczali konieczność podatku, a zatem nie będę sobie robić skrupułu z zaprowadzenia podatku, co się zaś tyczy akcyzy, to po fiakelizmie panującym u nas, ani się spodziewać nie można, żeby ją zniesiono.

W Warszawie odbyła d. 11 kwietnia r. b. „Spółka Zjednoczonych stolarzów warszawskich“ ogólne zebranie.

Ze zdania sprawy za rok zeszły 1879 odczytanego przez p. Karola Richtera starszego zarządu, powzięliśmy wiadomość, że spółka składa się z 37 uczestników, posiadających funduszu zakładowego 1206 rs. 86 kop. W r. zeszłym wstawiono do magazynu spółki wyrobów za 114.282 rs. 83 kop, a sprzedano za 96 709 rs. 73 kop. Obrót gotowizny wynosił 158.876 rs. 14 kop. stan czynny 42.502 rs. 28 kop., stan bierny 38.758 rs. 5 kop. Osiągnięto zatem zysku 3744 rs., których zysk stanowi tylko oszczędność na kosztach utrzymania magazynu, gdyż każdy uczestnik ze sprzedaży swego wyrobu odnosi już korzyści.

Rezultaty z r. 1879 przewyższyły wszystkie poprzednie lata począwszy od r. 1863 tj. od chwili założenia spółki.

Następnie dokonano wyborów na członków zarządu i delegacyi rachunkowej, oraz na biegłych w miejsce osób wychodzącycą po wysłużeniu ustawą zakreślonego terminu. Wybran zostali na członków zarządu: pp. Michał Szopski, Jan Borkowski i Ignacy Bradzeli; na biegłych Julian Maciejowski, Adam Kramarkie-

wicz, Aleksander Schanzenbach, Felix Rupp i Henryk Thielke; do delegacyi rachunkowej wybrano pp. Juliana Maciejowskiego, Alexandra Brzezińskiego i Ludwika Kowalskiego.

Przedsiębiorstwo gazowe w Lublinie, pisze „Gazeta Lubelska“ poczyniło układy z zarządem drogi żelaznej nadwiślańskiej o oświetlenie tutejszej stacyi kolejowej i z zarządem wojennym o oświetlenie koszar św. Krzyża. Z wtorkiem rozpoczęte będą roboty, polegające przedewszystkiem na przekopaniu poprzecznie od ułożonych już rur głównych i na ustawieniu kandelabrów, czyli słupów latarniowych, co ma być ukończone w bieżącym miesiącu, natenczas droga od fabryki gazu aż do hotelu Victoria zostanie oświetlona gazem. Następnie zakładać się będą rury do koszar, a potem na ulicę Królewską, Lubartowską, Rynek Grodzką, co ma być ukończone w roku bieżącym. Że plan ten może zostać w oznaczonym czasie dokonany, gwarantuje nam ta okoliczność, iż pierwsze kamienie na fundamenty zakładu gazowego zwieziono 18 lipca, zakładanie rur zaczęto we wrześniu, a jednak mimo wczesnej zimy, tyle już zdążono zrobić. Przedsiębiorstwo zakontraktowało nowych robotników, pomiędzy któremi nie ma Niemców, — w korespondencyach też z fabrykantami niemieckiemi zaopatrującemi w przyrządy do robienia gazu, używa nazw technicznych polskich, zachowując niemieckie nazwy w nawiasie ku wielkiemu zgorszeniu Niemców. My delikatniej obchodzimy się z niemczyzną — ale bo też my jesteśmy... No, no, o Ryczywole, — zamilczeć wolę...

Bank handlowy w Łodzi. W niedzielę dnia 4 b. m. odbyło się siódme zwyczajne ogólne zgromadzenie akcyonaryuszów banku handlowego w Łodzi; akcyonaryuszów zebrało się 20, posiadających prawo do 58 głosów.

Posiedzenie zagaił prezes rady p. Karol Scheibler.

Po dopełnieniu wyborow do biura posiedzenia, potwierdzono regulamin obrad i wysłuchano odczytanego przez wice-dyrektora banku, pana Reinholda Neimaun raportu rady, z którego wynika, że ostatni okres działalności banku zaliczyć można do najpomyślniejszych od czasu założenia instytucyi.

Ogólny obrót, który w 1878 roku wynosił rs. 71,276.744 k. 83 podniósł się w roku 1879 do rs. 82,967.740.

Obrót zaś kasy, wynoszący w 1878 roku rs. 18,872.459 k. 78, doszedł w 1879 roku do rs. 22,579.223 k. 61.

Skup weksli krajowych wynoszący w 1878 roku rs. 8 323.858 k. 09, doszedł w r. 1879 do rs. 10,045.081 k. 70.

Obrót z korespondentami wynosił w r. 1878 rs.23,377.999 k. 04. a w r. 1879 doszedł do rs. 26,268,086 k. 75.

Fundusz zasobowy banku z początkiem 1880 r. wzrósł do sumy rs. 82.739 k. 76, i stanowi $8^1/_4$% kapitału zakładowego.

Czysty zysk wynosi rs. 124.690 kop. 70 czyli $12^1/_2$% od kapitału rs. 1,000.000; po potrąceniach zaś wszelkich, ustawą przepisanych, niemniej po przelaniu do funduszu zasobowego kwoty rs. 11.966 kop. 64 i pozostawienia sumy rs. 5.695 kop. 30 na rachunku zysków i strat ż r. 1880 pozostaje do podziału między akcyonalyuszów rs. 95.000, czyli $9^1/_2$% od kapitału akcyjnego, to jest po rs. 23 k. 75 za każdą akcyę.

Ogólne zgromadzenie z zadowoleniem bilans za rok 1879, oraz zaproponowano dywidendę zatwierdziło.

Poczem przystąpiono do wyboru członków rady i jednego kandydata; wystepujący pp. Karol Diettrich, Józef Werner, D. Rosenblum i Józef Paszkiewicz na nowo wybrani zostali; na kandydata do rady powołano p. Ryszarda Meyerhoff.

— *Jak ludzie pracują.* W Paryżu około dziesięciu tysięcy ludzi znajduje utrzymanie zbierając wyrzucane z domów śmiecie i wybierając z nich to, co może służyć na jakikolwiek użytek, jak papier, gałgany, kości, kawałki szkła, żelaza itp. Gałganiarze *(chiffonniers)* dawniej chodzili w nocy z latarką i haczykiem w ręku a koszem na plecach i odbywali swój połów na ulicach, gdzie śmiecie wyrzucano późnym wieczorem. Od kilku lat policya nie pozwala wyrzucać nieczystości takich na ulicę i w każdym domu mieszkańcy obowiązani są składać je wieczorem w skrzyni na podwórzu a o świcie gałganiarze przychodzą przeglądać je i wybierać, co im się przyda, resztę zaś zabierają wozy zatrzymujące się przed każdym domem w towarzystwie oddziału zamiataczy ulic. Gałganiarze nie mogą pojedyńczo przedawać rozmaitych przedmiotów, jakie zbierają i dotąd odstawiali codziennie swoje napełnione kosze tak zwanym „ludożercom“ *(ogre)*, to jest przedsiębiorcom, którzy kupując od nich za bezcen, przedawali następnie z dobrym zyskiem gałgany i papier do papierni, kości do fabryk nawozu, szkło do hut i t. p. Praca jednodzienna gałganiarza przynosiła mu 2 najwyżej 2 i pół fr. a tymczasem *ogre* robił majątek. Nakoniec ten monopol sprzykrzył się biedakom i uorganizowali pewien rodzaj stowarzyszenia, które zajmuje się przyjmowaniem od nich i przedażą zebranych przedmiotów, a chociaż dla oszczędzenia im czasu i trudu, sprawiono dwa wozy dwukonne, które objeżdżają cyrkuły zamieszkane przez gałganiarzy i odwożą towar do głównego składu, od czasu zaprowadzenia tego stowarzyszenia zarobek dzienny pojedynczego gałganiarza podniósł się do 5 — 6 franków. Nowy to dowód dobroczynnego wpływu stowarzyszeń przemysłowych.

(m) Z Siedlec donoszą nam, iż miasto owo postanowiło ze swych funduszów asygnować osiem tysięcy rubli na założenie szkoły rzemieślniczej.

Czy nasze miasta nie miałyby stąd przykładu do naśladowania?

— *Nowe fabryki.* W Sosnowicach, w Olkuskiem, oprócz powstałych w roku zeszłym dwóch nowych fabryk przędzy wełnianej, wznowione są obecnie cztery inne fabryki, a mianowicie: garncarnia, huta szklanna, tudzież dwie walcownie żelaza i blachy cynkowej.

— *Zapałki* produkcyi fabryk Warszawy i prowincyi jej przyległych — zaczynają tam już bardzo skutecznie wypierać takiż produkt zagraniczny. Obecnie wznosi się znowu nowa fabryka zapałek w Warszawie.

Czy u nas produkcya zapałek nie mogłaby się rozwinąć należycie? Zwracamy na to uwagę naszych przemysłowców.

(m) Rozdół. Piszą nam z Rozdołu, iż tamże za staraniem p. Edwarda Füllera, naszego członka, burmistrza miasta, zawiązuje się filia Tow. pszczelniczo-ogrodniczego. Za staraniem p. Fillera powstało tam niedawno towarzystwo zaliczkowe. W ogóle p. burmistrz rozdolski raźno się krząta około podniesienia ekonomicznego samego miasta i okolicy.

(m) Stanisławów 18 kwietnia. Powstaje tutaj za inicyatywą miasta szkoła tokarstwa i koszykarstwa. Jakie będą miały powodzenie te szkoły, nie przesądzać nam dzisiaj — to jedynie nadmienimy, że jeżeli będzie chodziło o materyał fabryczny, to nie zbędzie na nim. Zresztą dowodzą tego i wcale liczne warstaty wyrobów drzewnych, jakiemi cieszy się nasze miasto. I tak n. p. jak wykazuje „Kronika Stanisławowska“ stolarstwo naszego miasta zajmuje przeszło 30 majstrów, 18 robotników, 20 terminatorów, ma 4 składy wartości 8 do 10.000 złr. Wartość eksportowanych wyrobów idących aż do Bukowiny, przedstawia się w sumie 4 do 5.000 złr. Wyrabiają się meble jasionowe, orzechowe, olchowe, parkiety, kołki do butów, story i t. d. W sąsiednich miasteczkach w Łyścu i Tyśmienicy wyrabiają się także meble, przeznaczone do składów Stanisławowskich. W każdem miasteczku tem, znajduje się 3 do 4 majstrów, 8 do 10 robotników i tyleż terminatorów.

Tokarstwo. Wyroby tego działu są następujące w Stanisławowie: fajki, cybuchy, cygarniczki, sztukaterje do mebli, stołów, krzeseł, kanap, itd. Majstrów jest zajętych 5, robotników 2, terminatorów zaś 2, a wartość produktu wynosi od 2 do 3000 złr. Fajki stanisławowskie wielki popyt mają na jarmarkach Pokucia, a wyroby w ogólności rywalizować mogą z zagranicznemi.

Bednarstwo zajmuje 4 majstrów, 5 robotników, i 8 terminatorów, którzy wyrabiają kufy, kadzie, wiadra, beczki, wanny itd. Wartość produktu wynosi od 3 do 4000 złr., eksporta do 2.000 złr., a wartość zapasu materyałów zaś od 2 do 3,000 złr.

Kołodziejstwo zajmuje 7 majstrów, 4 robotników, 12 terminatorów, którzy wyrabiają powozy, bryczki, wózki, sanie pięknej konstrukcyi. Wyroby te mają wielki pobyt w kraju i rozchodzą się na Bukowinę i do ks. Naddunajskich. Wartość materyału od 3 do 4000 złr. Do tej grupy zaliczyć potrzeba podobnież stelmachów z Łyśca, Tyśmienicy, Jezupola, Halicza i Maryampola.

— *Wyrób mebli laskowych* w samborskiem powiecie. Pan Antoni Sozański pisze w „Ekonomiście“: Pięć mil odemnie, w niedostępnych górach, wyrabiają włościanie fotele z prętów laskowych. Wyroby te przypominają gięte meble braci Tonetów, z tą jednak różnicą, że wyroby włościan samborskich są nieporównanie mocniejsze i trwalsze, a przytem o wiele tańsze. Z tego powodu kwalifikują się jak najwyborniej nietylko do mieszkań prywatnych, ale także do lokalów publicznych, dla publicznych ogrodów i dla ogrodników. Wyrabiają tylko fotele w cenie 80 i 90 centów, lecz mniemam, że ich namówię, aby także krzesła wyrabiali, i te krzesła równie jak i fotele malowali. — Publiczność powinnaby się zachęcić do zakupna tych krajowych wyrobów pożytecznych, trwałych i tanich“.

Od Redakcyi.

W. Panu Antoniemu Galowitzowi w Maliszewskiem pod Janowem. Za nadesłane prace dziękujemy serdecznie — zużytkujemy je później. Projekt pański jest tu obecnie omawiany — wkrótce otrzymasz pan wyjaśnienia i wskazówki w tej sprawie.

W. Pan F. Łoziński we Lwowie. Za pracę dziękujemy uprzejmie. Pomysł pański potrzebuje szerszego omówienia — może byśmy to mogli uczynić w przyszłym tygodniu?

Właściciel i wydawca: Towarzystwo „Spójnia“.

Z drukarni Ludowej pod zarządem St. Baylego.